

Z czasem uzmysłowiła sobie, że lubi noc, bo niesie sny wyłączające świadomość. Spoufaliała się z nimi jak z pupilami. Jednak w ciągu dnia, tkwiąc w wyczekiwaniu czuła drażliwy zapach braku, który wdzie-  
rał się w nozdrza, pory skóry, zjednywał z krwią.

Wspomnienia.

Znacznie bezpieczniej było bez obrazu, precyzji co do kształtu i koloru. Migawek o ostrych konturach. Wrzawy ulicy. Zgiełku życia. Nie chciała wyrazistości pór roku. Bezpieczniej było bez znajomego dźwięku kroków wyłaniających się z mgielnej powłoki widnokrzęgu.

Czarne sny nic ze sobą nie niosły.

*Kochanie, jest zimno, chcesz koc?*

Nikt nie pytał. Dźwięki pozbawione echa tonęły w zakamarkach zubożenia. Cisza.

Jak mógł jej to zrobić? Przecież obiecał... Miał dotrzymać danego słowa...

Była rozżalona i zła.

– Pozorant... – cedziła wściekle przez zęby, wtulając się w przesiąknięty jego zapachem koc. – Po co do mnie wracasz?

Nie odpowiadała. To ją najbardziej irytowało. Cisza, wtedy, gdy tak bardzo potrzebowała tembru jego głosu. Tego, aby mówił, krzyczał, śmiał się do rozpuku, czy chociażby wzdychał. Nic.

Nie chciała pamiętać wspólnych chwil. Uciekała od tego. Budowała filar odporności, poprzez wymazywanie scen spacerów, zakupów, namiętności, te były najgorsze. Tak bardzo nie chciała pamiętać smaku pocałunków ani rozkoszy zespolenia.

– Jesteś dla mnie najważniejsza... – mawiał.

– Jak śmiesz! – krzyknęła, pełna wzburzenia i żalu na wspomnienie, które powracało jak natrętna mucha.  
– Masz czelność tu przyłazić?! Nienawidzę cię, nienawidzę! Słyszysz?! Tak bardzo za tobą tęsknię.

Płakała. Głośno, chaotycznie, prawdziwie. Lecz on jej nie przytulał. Nie uspokajał. Nie gładził włosów. Nie pozwalał wtulić się w ramiona.

– Dobrze, że jesteś... – Tymi słowami kończyła każdą samotną awanturę.

Zasypiała snem nagłym, twardym, po to aby nic nie śnić. Aby mieć kojące czarne sny, ale zdarzały się i takie, które nie pozwalały uciec:

Ulica, skwar. Ma na sobie muślinową suknię w kolorowe kwiaty. Pomagał ją wybierać. Wyglądali się, gdy wychodziła z przymierzalni i niczym modelka paradowała przed nim po sklepowym korytarzu, wśród łaskawych luster, aby pomógł wybrać tę, którą założą na rocznicę ich ślubu.

– Wiesz, że to już srebrna! – Wtuliła się w podziwiającego ją mężczyznę.

– Skoro srebrna, to kupimy też srebrny pierścionek z oczkiem dostosowującym się do nastroju, wtedy będę wiedział kiedy mogę liczyć na lepszy obiad, że już nie wspomnę o deserze! – śmiał się głośno.

– Tobie to tylko jedno w głowie – zganiła go i schowała się w przymierzalni.

Migawki nakładały się na siebie.

Ulica. Upał. Słońce uparcie praży, zakłócając widoczność. Nagle zauważa go na tle przechodniów. Jest po drugiej stronie ulicy. Zbliża się do niej. Macha ręką. Uśmiecha się. Przyspiesza. Wbiega na ulicę, jest coraz bliżej. Pisk opon. Łomot. Krzyk.

Minęło kilka miesięcy.

Ona chce śnić tylko czarne sny.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

retro, dodano 24.04.2018 18:02

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).